Nr. 405. We Lwowie sobota dnia 2 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie . . | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

**Wydanie popołudniowe.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny . . . . | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

## Z Warszawy.

Z Warszawy donoszą: Wiadomość o zawarciu pokoju nie zrobiła większego wrażenia. Gdyby zapytać się, co spowodowało tę obojętność na zdarzenie, które również dla Królestwa posiada tak ogromne znaczenie — trzebaby poszukać odpowiedzi w stosunkach naszych, przytępiających wrażliwość opinji wogóle. Warszawa i całe Królestwo przechodzą od dłuższego czasu stan takiego zdenerwowania i wyczerpania, że reakcja musiała objawić się na zmniejszeniu wrażliwości. Inaczej trudnoby sobie wytłómaczyć obojętność na to, iż tysiące Polaków wróci do kraju, że rodziny nasze od chaty do dworu, uściskają tylu „straceńców“, że krajowi przybędzie rąk do pracy i że epoka pokoju przyniesie może jaki taki krok naprzód w rozwoju gospodarczym, tamowanym tak fatalnie półtora-roczną wojną.

Wszystko to są fakty, które w normalnych warunkach nie powinny były przejść bez echa, tak, jak przeszły. Ani na ulicach, ani w miejscach publicznych, ani wreszcie w roz[illegible] społeczeństwa nie można dopatrzyć się, aby zdawano sobie dokładnie sprawę z tego, jaka radość powinna była przyjąć zawarcie pokoju i jego następstwa bezpośrednie dla nas. Jest to — pisze korespondent warszawski *Czasu* — dobra miara stanu nerwowego, w jakie wtrąciła nas bezustanna niepewność i anarchja, łącznie z ekonomicznem przygnębieniem, skutkiem anarchji. Może później, gdy zjawią się skutki tego, co uradzono w Portsmouth, opinja przyjdzie do rozeznania. Na razie z rozczarowaniem przyjęto nawet warunki pokoju. Strona polityczna przeważyła, zapomniano, iż kontrybucja wojenna, gdyby ją trzeba płacić, odbiłaby się i na Królestwie.

Niemałą rolę odgrywa też obawa, iż rząd petersburski, mając ręce wolne, zabierze się powoli do tłumienia wszelkich objawów ruchu politycznego. Społeczeństwo nie może uwierzyć w rzetelną chęć reform, gdy tyle razy się zawiodło i obawia się reakcji. Jest to obawa raczej uczuciowa, niż rozumowa. Poprostu przyzwyczajono się uważać klęski rosyjskie za jedyny powód ustępstw wewnętrznych i teraz panuje obawa, że gdy „powód“ ustanie, znikną i skutki.

Obojętność odnosi się zresztą do wszystkich wydarzeń politycznych, nietylko do pokoju. Dymisja Maksymowicza i zamianowanie generała Skałłona, przeszły prawie bez wrażenia. Powtarzają sobie tylko, iż Maksymowicz naraził się w Petersburgu bezczynnością wobec żywiołów przewrotu i to spowodowało jego upadek. Miano mu wziąć za złe zwłaszcza wyjazd do Zegrza w chwili, gdy sytuacja wymagała stanowczego działania i to nietylko w duchu represji wojskowej. Na nic innego dymisjowany wielkorządca zdobyć się nie umiał. Maksymowicz wyjechał już z Warszawy, pod czujną opieką policji.

## Cholera.

Stwierdzenie cholery w Padwi narodowej, w pow. mieleckim, jest dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi — i, nie wchodząc dziś w ocenę dróg, jakiemi ona się tam dostała, zastanowić się poważnie wypada nad zabezpieczeniem kraju od tej klęski. Cholera jest na ustach hygienistów nie od dzisiaj; dziś rano już donieśliśmy, że magistrat lwowski, dzięki inicjatywie fizyka dra Legieżyńskiego, opracował już dawno plan walki z wrogiem we wszystkich szczegółach. Posiadamy już baraki izolacyjne, oraz zorganizowaną komisję sanitarną. Lwów jest więc przygotowany na odparcie tego strasznego gościa, choć z naciskiem podnosimy, iż niema żadnych powodów do obaw, aby go tu zawleczono. Zarządzenia poczyniono jedynie w tym celu, aby być przygotowanym na każdy wypadek i nie dać się zaskoczyć nieoczekiwanem zjawieniem się wroga.

Nadmienić należy, że cholera szerzy się głównie za pośrednictwem wody i pokarmów surowych. Wodę mamy wyborną, z tej więc strony niebezpieczeństwo nie zagraża nam wcale, zagrażać więc tylko może ze strony surowizn (owoców, sałat, jarzyn), na to więc główną zwrócić należy uwagę i o ile można, nie jeść surowizn zupełnie lub przynajmniej po dokładnem obmyciu w 1% roztworze kwasu winnego i obrane dokładnie ze skórki.

Ścisłe zresztą zachowanie ogólnych przepisów hygjeny co do czystości rąk i ciepła na razie wystarczy.

Nie chodzi jednak o Lwów, ale o cały kraj. Chodzi o miasta, pozbawione dobrej wody do picia, czerpiące ją wprost z rzeki zanieczyszczonej lub studzien płytkich. Tam istotnie obawiać się wybuchu cholery można

---

Światopełk-Czech.

# PARASOL.

(Z czeskiego).

(Dokończenie).

Tonąc tak w marzeniach, z całą ufnością poddaję się błogim marzeniom, że będę wysłuchany, zrozumiany, że nareszcie...

Nagle z marzeń wytrąca mnie brutalne pytanie:

— „Dokąd kolega?“ — i słyszę śmiech mego przyjaciela — „ale wpierw powiedz mi kochany, dlaczego wy literaci tak lubicie chodzić bez parasola w taką ulewę“.

Żartobliwe pytanie otrzeźwiło mię zupełnie — teraz dopiero zauważyłem z największem przerażeniem, że Bóg wie jak długo przechadzam się po tej ulewie bez parasola. Drogocenny parasol — ta relikwia — gdzieś zginął.

Zapomnienie moje nie wyda się wam dziwnem, gdy powiem, że od 30 prawie lat chodzę bez parasola. Naprawdę, to godne uwagi spostrzeżenie, że większość naszych literatów — bez stwierdzonych powodów — pozbawiona jest tak niezbędnej rzeczy, jak parasol i naraża też dobrowolnie na przemoknięcie. Gdzie szukać przyczyny tego? Prawdopobnie dlatego pogardzają oni parasolem, że go używają tak zwani ludzie porządku, których przyzwyczajenia i potrzeby są nienawistne dla każdego genjalnego literata. Inaczej nie mogę sobie tego wytłómaczyć.

Przecież, chwała Bogu, minęły te złote czasy, kiedy za tom poezyj twórca dostawał kawał kiełbasy z kapustą, a za powieści wydawca płacił wytartym, starym surdutem. W dzisiejszych czasach pisarz, o ile ma trochę talentu, a jest pracowity, może kupić za płody swego natchnienia nawet przyzwoitą kamienicę, nietylko skromny parasol.

Tak, czy inaczej, ale brak parasola w naszej literaturze daje się odczuwać często a nieprzyzwyczajenie do parasola nawet boleśnie, jak mnie w tej chwili.

Pogrążyłem się w te rozmyślania trochę zapóźno, gdy miałem odpokutować srodze brak parasola, a raczej, nieprzyzwyczajenia do parasola.

Z chwilą, gdy przyjaciel mój zwrócił uwagę, że jestem bez parasola, pochnęła mnie jedyna myśl: za jakąbądź cenę odnaleźć drogocenną relikwię państwa P. Jak mógłbym bez tego parasola stanąć przed obliczem małżonków?

Po chwili, nie żegnając przyjaciela, pędziłem na poszukiwanie parasola. Wstąpiłem do sklepu—parasola nie było; do cukierni — i tam też parasola nie widzieli. A zatem u fryzjera.

Nie omyliłem się: w kącie stał parasol mokry. Porwałem go ogłuszony radością i już chciałem biedz po Julję, ale, o rozpaczy! materjał był podobny, lecz rączka inna! Ktoś zapewne zamienił parasol, niezawodnie ten wstrętny facet, który tu był ze mną u fryzjera, a na moje nieszczęście fryzjer go nie znał.

Czas było iść na spotkanie. Pędziłem przed gmach sali koncertowej, ale koncert się skończył, światła były już pogaszone.

Złamany, wracam do państwa P. Nie było rady, trzeba było wejść, usprawiedliwić się — i gdy zupełnie nieprzytomny znalazłem się u państwa P., ujrzałem z przerażeniem znanego wam faceta od fryzjera, o oczach iskrzących się zadowoleniem i śnieżnie białych zębach pod czarnym wąsem. Ten wstrętny człowiek niezawodnie zamienił parasol u fryzjera, spotkał wypadkiem Julję, podczas ulewy ofiarował jej swój — t. j. parasol pana P. — poprowadził pod tym parasolem do domu — i upoważniony przez pannę Julję, wszedł do ich domu, co spowodowało całą tragedję, bo o czem się dowiedziałem dopiero później, przy tem pierwszem spotkaniu wyznał jej swoją miłość! Zapewne tak, jak ją widziałem w moich marzeniach, przycisnął jej rączkę do serca, szepcząc namiętne słowa miłości, na pustej ulicy, pod jedwabnym dachem tego parasola, przy szmerze spadających kropel na rozpięty jedwab.

Teraz już mam własny parasol — nie rozstaję się z nim nigdy — jest on zawsze jedynym nieodłącznym towarzyszem moich spacerów, przy pierwszej kropelce deszczu rozpinam go natychmiast szeroko nad głową etc., niestety — od tej ostatniej porażki nie spotykam żadnej piękności, której zapragnąłbym ofiarować parasol i moje skazane na wieczną samotność uczucia. Czasem tylko jakiś przemokły do nitki literat bierze mnie pod rękę.

KONIEC.

i należy czemprędzej wziąć się energicznie do pracy, aby nie pozwolić na zbliżenie się wroga. Z uznaniem podnieść należy, że na polecenie namiestnictwa starostwa wydały już odpowiednie zarządzenia. Ale żeby zarządzenia te wydały skutek, powinni wszyscy, powołani do działania, wziąć się bezzwłocznie do czynu, inaczej trudno będzie zwalczyć wroga, który w ogólnem zdenerwowaniu, znaleźć może dla siebie wyborne podłoże i szerzyć zniszczenie.

Nie piszemy bynajmniej słów tych w chęci wywołania nierozumnej paniki, która pogorszyłaby tylko sytuację, ale dla obudzenia energji w tych, którym pieczę nad zdrowiem publicznem powierzono w kraju.

Co się tyczy hygjeny osobistej, to odtąd w miejscowościach, niezaopatrzonych w wodę źródlaną lub w dobrze działające wodociągi, nie wolno pić wody surowej, lecz tylko przegotowaną i niewolno jeść surowych, niebranych i nieoczyszczonych owoców i jarzyn.

Ostrożności te na razie zupełnie wystarczą.

## Wawel.

Zarządzona przez magistrat m. Krakowa komisja celem zbadania niektórych usterek, wskazanych przez konserwatora dra Tomkowicza w budowlach na Zamku pod względem bezpieczeństwa, zebrała się onegdaj na wielkim dziedzińcu królewskiego Zamku. Udział w niej wzięli: radca magistratu p. Skrzyniarz, jako kierownik komisji, konserwator dr. Tomkowicz, dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski, wicesekretarz magistratu p. Grzybała, naczelnik straży pożarnej p. Nowotny, zarządca Zamku inżynier p. Denker, oraz reprezentant wojskowości, oficjał budownictwa wojskowego p. Władysław Białek, który z całą gotowością i uprzejmością umożliwił zwiedzenie t. z. „Baszty złodziejskiej“, dotąd zajmowanej przez wojsko. Komisja basztę tę, mieszczącą się od strony Wisły, obok szpitala wojskowego, zwiedziła szczegółowo aż do tarasu na górze, lecz nie dostrzegła w niej nic niebezpiecznego, gdyż mury baszty, mimo kilku zarysowań, są silne i nie grożą niebezpieczeństwem.

Następnie komisja udała się do „Wieży sandomierskiej“ i zwiedziła ją bardzo szczegółowo. Sama „Wieża sandomierska“, budowla stara i stylowa, jest silna i zupełnie bezpieczna, natomiast nowsza przybudówka, mieszcząca klatkę schodową, widocznie wskutek zaciekania i złej konstrukcji, zarysowała się tak poważnie, że grozi zawaleniem się. Komisja uznała więc tę przybudówkę za niebezpieczną i oświadczyła się albo za jej rozebraniem, albo za gruntowną i fundamentalną naprawą. Przybudówka ta nie jest żadnym zabytkiem historycznym i architektonicznym, to też konserwator dr. Tomkowicz zgodził się na jej zburzenie.

W dalszym ciągu zwiedziła komisja również szczegółowo wschodnio-południową połać budowli zamkowych, a więc „Wieżę senatorską“, dalej dolną część Zamku przy „Lubrance“. „Wieża senatorska“, jest silna i bezpieczna, natomiast przylepianki muru dolnego przy „Lubrance“ w części odpadają. Dla zabezpieczenia zatem przechodzących tamtędy osób, poleciła komisja ogrodzić to miejsce barjerą. W ten sposób komisja wyczerpała swe zadanie, wskazane w piśmie konserwatora dra Tomkowicza do prezydenta miasta; dalsze środki co do zabezpieczenia „Wieży senatorskiej“ zarządzi we właściwej drodze magistrat, jako miejscowa władza policyjno budowlana.

## Z Królestwa.

### Warszawa w stanie wojennym.

Z Warszawy donoszą: Pomimo stanu wojennego, Warszawa ma zwykły swój wygląd — we dnie. Powiedzieć nawet można, że od dni kilku mniej daleko niż dawniej widać wojska i policji na ulicach. Fizjognomja miasta zmienia się dopiero z zapadnięciem zmroku, a więcej jeszcze późną nocą. Dość ożywione dawniej i nocą ulice Warszawy pustoszeją teraz, bo publiczność obawia się nieprzyjemności ze strony licznych patrolów wojskowych i policyjnych, przebiegających ulice, zatrzymujących przechodniów i aresztujących tych, którzy z tych, czy innych powodów ściągnęli na siebie podejrzenie, a nie posiadają wystarczających legitymacyj. Wiadomość podana przez dzienniki zagraniczne jakoby wydalano z Warszawy wszystkich niestałych mieszkańców, jest nieprawdziwa. Wysyłani bywają do miejsc swego pochodzenia ci, którzy nie mają stałego zajęcia lub wmieszani byli do czynnych zatargów z policją.

### Zamach dynamitowy w Radomiu.

*Gazeta Radomska* donosi: W środę około godziny 10 wieczorem, nieznany sprawca podłożył nabój wybuchowy pod mur, okalający gmach magistratu miejskiego od strony ul. Swarlikowskiej w Radomiu. Siła wybuchu była tak straszna, że uszkodziwszy na znacznej przestrzeni gruby mur i szkarpy go podpierające, wyrwała w nim ogromny otwór, a cegły rozpryśnięte w drobne kawałki, uderzyły z jednej strony w ścianę przeciwległego domu przy zbiegu ulic Swarlikowskiej i Romanowskiej, z drugiej w zabudowanie frontowe magistratu, przyczem dwa kawałki kraty żelaznej, długości przeszło półłokciowej, wleciały przez okno — jeden na piętro do stołowego pokoju prezydenta p. Kłosowskiego, drugi na parter do biura zarządu miejskiego, na szczęście bez złych następstw. Wskutek wybuchu wypadły lub zostały potłuczone szyby nietylko we wszystkich oknach w samym magistracie i biurze policyjnem od podwórza i od ulicy Romanowskiej, nietylko we wszystkich pobliskich domach i obydwóch stronach ulic Swarlikowskiej i Romanowskiej, lecz nawet w domach stojących znacznie dalej, przy ulicy Spacerowej. Straty w szybach i ramach okiennych potrzaskanych ogromnie, w samym magistracie, wynoszą sumę dwieście kilkadziesiąt rubli.

### Wrzenie w Radomiu.

Korespondent *Warsz. Dniewnika* donosi z Radomia: W dniach ostatnich zaszły w Radomiu wypadki następujące: W dniu 22 sierpnia, o godzinie 10 wieczorem, gdy idący z Iwangrodu pociąg pasażerski znajdował się o wiorstę od Radomia, rozległy się cztery dość silne wybuchy petard, położonych na szynach przez niewiadomych sprawców. Pociąg stanął, żadnych uszkodzeń atoli wybuchy nie spowodowały. Taką samą petardę podłożono nazajutrz o godzinie 9 rano pod pociąg towarowy. Tegoż dnia zastrejkowali wszyscy robotnicy. Od samego rana wszystkie sklepy, masarnie, piekarnie itp. zakłady, pod naciskiem gróźb, zamknięto. Handlował tylko jeden sklep z pieczywem, należący do Turków. W mieście zapanował niepokój. Z powodu strejku miasto wieczorem nie było oświetlone elektrycznością. W kilku tylko miejscach paliły się ogniska i pochodnie. Ruch w mieście ustał. Tejże nocy, w odległości 20 wiorst od Radomia, w stronę Iwangrodu, wysadzono w powietrze most kolejowy, skutkiem czego komunikację kolejową na pewien czas przerwano. W dniu 24 sierpnia ruch przywrócono; prawie wszyscy robotnicy wrócili do pracy.

### Udział Królestwa w dumie.

Podług ostatnich wiadomości z Petersburga, zwiększają się widoki, że Królestwo Polskie będzie reprezentowane w pierwszej dumie. Komisja hr. Solskiego otrzymała polecenie, przyspieszyć prace przygotowawcze, które prawdopodobnie będą we właściwym czasie ukończone, tak, iż wybory odbędą się jeszcze przed końcem roku bieżącego. Oczywiście, że stan wojenny utrudni w wysokim stopniu agitację przedwyborczą. Być jednak może że stan ten wobec pewnego uspokojenia się tutejszej ludności i z powodu zawarcia wreszcie obecnie pokoju z Japonią, wkrótce będzie zniesiony. Podług bowiem powszechnego mniemania, stan wojenny w Królestwie Polskiem z tego głównie powodu został ogłoszony, aby zapobiedz robotniczym rozruchom, jakie wywołaćby mogła niezbędna w razie dalszej wojny na dalekim Wschodzie ogólna mobilizacja.

### Język polski na kolei wiedeńskiej.

Do komisji specjalnej, która, jak w tych dniach zaznaczyliśmy, utworzona będzie do omówienia zakresu używania języka polskiego na kolei wiedeńskiej, przez ministerjum komunikacji, oprócz członka rady ministerjum r. t. Jastrzębskiego, delegowany jeszcze będzie inspektor eksploatacji kolei skarbowych, rz. r. st. Manassein. Z ramienia kolei udział w pracach komisji brać będą członkowie rady zarządzającej, dyrektor, radca prawny i naczelnicy wszystkich wydziałów. Posiedzenia komisji rozpoczną się w początkach września.

Na dworcu warszawsko-wiedeńskim obok dotychczasowych rozmaitych napisów rosyjskich pojawiły się także napisy polskie. Takie same napisy pojawiły się na domach, mieszczących biura kolejowe.

### Znaleziona bomba.

Z Pińska donoszą: We wtorek ubiegły wieczorem młoda dziewczynka znalazła przy ulicy Brzeskiej, na krańcach miasta, pudełko blaszane, które podniosła i zaniosła do domu. Kiedy znajdująca się tam uboga, młoda kobieta usiłowała pudełko otworzyć, nagle nastąpiła eksplozja. Śmiertelnie raniona kobieta tegoż dnia zmarła. Ranione są jeszcze lekko dwie inne kobiety. Złoczyńcy nie wykryto.

### Szkoły polskie.

*Gazeta Polska* donosi, że pp. Wojciech Górski i Wacław Kloss otrzymali pozwolenie na otwarcie trzyklasowych szkół z kierunkiem realnym i językiem wykładowym polskim, oprócz fizyki, matematyki i historji, które wykładane będą w języku rosyjskim. — P. Marja Łebkowska otrzymała pozwolenie na założenie od nowego roku szkolnego dwuklasowej szkoły początkowej żeńskiej. — P. Seweryn Wyrzykowski otrzymał pozwolenie na założenie jednoklasowej szkoły początkowej męskiej.

Dalej donoszą dzienniki warszawskie, że dnia 15 września w gmachu szkoły E. Rontalera otwartą zostanie trzyklasowa szkoła prywatna bez praw Wacława Klosa, prof. języka polskiego, z kursem gimnazjalnym, z wykładem w języku polskim, z wyjątkiem przedmiotów fizyko-matematycznych i historycznych. Na kursach wieczornych wiedzy ogólnej i nauk komercyjnych rozpoczną się zajęcia po otrzymaniu pozwolenia na wykłady w języku polskim. P. Kloss podał prośbę do ministerstwa oświaty o pozwolenie na otwarcie w Warszawie ośmioklasowego gimnazjum bez praw szkół rządowych z wykładem w języku polskim i jest nadzieja, że wkrótce otrzyma z ministerstwa odpowiedź przychylną.

### Ustanie strejków.

W fabryce Bormana i Szwedego, wznowiono już ruch przy udziale kilkuset robotników.

W Zagłębiu dąbrowskiem wznowiono napowrót roboty. Wielkie piece rozpoczęły odrazu czynność, gdyż z chwilą zaprzestania robót, zamurowano je tak, że żar w nich nie wygasł. Robotnicy są przyjmowani na warunkach nowowstępujących.

### Wykrycie fabryki bomb.

We wsi Słoboda pod Białymstokiem wykryto pracownię materjałów wybuchowych w mieszkaniu, które zajmował pewien nieznany młodzieniec.

## Pokój.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.“)*

**Portsmouth.** (B. Reutera). Witte zwrócił się do Komury z prośbą, aby oznaczył datę odczytania traktatu pokojowego, bo dnia 12 września zamierza odjechać.

**Portsmouth.** (B. Reutera). Prof. Martens ułożył już cały traktat pokojowy w myśl porozumienia obopólnych delegatów. Jego konferencja z Dennisonem dotyczyła głównie interpretacyj pewnych słów, jakie będą zawarte w tekście francuskim traktatu.

**Portsmouth.** Japończycy zgodzili się na natychmiastowe zawieszenie broni.

**Petersburg.** Petersbuska Agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Z końcem maja b. r. cesarz zgodził się na propozycję prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, by umożliwić zebranie się pełnomocników rosyjskich i japońskich w celu wyjaśnienia kwestji, o ile możliwemby było dla obu mocarstw ułożyć warunki pokoju. Tę ważną misję powierzył monarcha prezydentowi komitetu ministrów sekretarzowi

stanu Wittemu i rosyjskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie ochmistrzowi bar. Rosenowi, którzy otrzymali pełnomocnictwa, na podstawie których w razie możliwych do przyjęcia warunków japońskich mieli zawrzeć traktat pokojowy. Według ułożonych punktów obrady miały toczyć się na terytorjum amerykańskiem. Pierwsze posiedzenie pełnomocników obu mocarstw, prowadzących z sobą wojnę, odbyło się dnia 25 lipca st. st. w Oysterbay. Konferencję otwarto dnia 27 lipca w Portsmouth.

Na drugiem posiedzeniu wręczyli japońscy delegaci wypracowane w Tokio warunki pokojowe. Wobec faktu, że kilka punktów z tych warunków ze względu na udzielone pełnomocnikom rosyjskim instrukcje, absolutnie nie były możliwe do przyjęcia i ze względu, że redakcja innych warunków była tego rodzaju, iż mogły one być interpretowane na niekorzyść interesów rosyjskich, zaproponował Witte delegatom japońskim, ażeby punkt po punkcie rozważano szczegółowo. Po poświęceniu tej czynności kilku posiedzeń, delegaci rosyjscy przyszli do konkluzji, że w kwestji czterech punktów japońskich propozycyj nie da się osiągnąć porozumienia. Wskutek tego oświadczyli delegaci japońscy gotowość zasięgnięcia od swego rządu uzupełniających instrukcyj, ażeby znaleźć drogę pojednawczą w wyłaniających się poważnych trudnościach.

Po zasięgnięciu instrukcji w Tokio, oświadczyli delegaci japońscy: po pierwsze, że rezygnują z warunku co do ograniczenia rosyjskiej siły morskiej na Oceanie Spokojnym, po drugie, z warunku wydania internowanych w neutralnych portach rosyjskich okrętów wojennych. Z drugiej strony obstawali przy warunku odstąpienia Sachalinu, jakoteż przedewszystkiem przy zapłaceniu odszkodowania wojennego. Rosyjscy delegaci odrzucili w myśl udzielonych im instrukcyj oba wyżwymienione warunki *a limine*, oświadczając, że nie będą dalej dyskutować nad postawionymi warunkami póty, póki delegaci japońscy będą obstawać przy warnnku zwrotu kosztów wojennych. Wychodząc z założenia, że zwrot taki mógłby sprowadzić zerwanie pertraktacyj pokojowych, zdecydował się prezydent Stanów Zjednoczonych, za którego inicjatywą konferencja w Portsmouth doszła do skutku, zwrócić się za pośrednictwem zastępcy Stanów Zjednoczonych w Petersburgu do cara z prośbą, ażeby w imię uczuć ludzkości, jakiemi jest ożywiony, zgodził się na przyjęcie nowej propozycji japońskiej, byle tylko dalszemu rozlewowi krwi kres położyć.

Propozycja ta streszczała się w tem, iż Rosja, ze względu na faktyczny stan rzeczy, stworzony przez wysłanie wojsk japońskich na Sachalin, odstąpi Japonji południową część tej wyspy, która już do Japonji należała do roku 1875, dalej, że Rosja odkupi północną część wyspy za sumę 1.200 miljonów jenów. Monarcha wyraził prezydentowi Rooseveltowi za jego usiłowania około przywrócenia pokoju swoje podziękowanie, nie mógł jednakże nie skonstatować, że wyżwymieniona propozycja zmierza w istocie do zapłacenia przez Rosję odszkodowania wojennego, a więc jest nie do przyjęcia. Delegaci japońscy, którzy o tej decyzji monarszej dowiedzieli się od pełnomocników rosyjskich, oświadczyli na posiedzeniu d. 16 sierpnia st. st. (29 sierpnia) według udzielonych im przez rząd japoński instrukcyj, że Japonja nie trwa nadal przy żądaniu odszkodowania za koszta wojny, ale nie może zrzec się południowej części Sachalinu, którą obecnie posiada, obowiązuje się natomiast nie chwytać się żadnych zarządzeń wojskowych na tej części wyspy, nie budować tam żadnych twierdz i pozostawić otwartą dla żeglugi cieśninę La Pérouse.

Po zamieszczeniu tego oświadczenia w protokole, konferencje delegatów zakończyły się odnośnie do przedwstępnych warunków pokojowych, które będą stanowiły podstawę dla ostatecznego pokoju między Rosją a Japonją.

**Paryż.** Dziennik *Matin* zamieszcza interview z Wittem, który miał oświadczyć, że jego zdaniem, p r z y m i e r z e  m i ę d z y  R o s j ą  a  J a p o n j ą byłoby nadzwyczaj korzystne, sądzi nawet, że ono przyjdzie do skutku, ale w chwili obecnej w zupełności jest niemożliwe.

Dalej oświadczył Witte, że za tydzień wróci do Europy i jest zdecydowany wycofać się z życia publicznego i ostatecznie zrezygnować z dotychczasowego swego stanowiska.

**Tokio.** (B. Reutera). Na wiadomość o zawarciu pokoju wczoraj wywiesił dziennik *Hohi* chorągiew na pół masztu, a redakcje wszystkich dzienników, z wyjątkiem jednego, również postanowiły w ten sposób dać znak żałoby z chwilą urzędowego ogłoszenia pokoju.

Jeden artykuł traktatu pokojowego podobno zawiera postanowienie, że Rosja zapłaci za utrzymanie jeńców 150 miljonów jenów Japonji.

**Wiedeń.** *Polit. Corr.* donosi: Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zawarciu pokoju, wystosował cesarz Franciszek Józef następujące telegramy:

D o  c a r a: „Z wielkiem zadowoleniem dowiaduję się o zawarciu pokoju, którego waruuki nie naruszają zupełnie honoru i powagi twego cesarstwa. Pozwól mi, bym ci z całego serca pogratulował tego sukcesu“.

D o  m i k a d a: „Proszę Jego Ces. Mość przyjąć najserdeczniejsze moje życzenia z okazji zawarcia pokoju, którego warunki są pięknym przykładem umiarkowania i przynoszą zaszczyt Japonji“.

D o  R o o s e v e l t a: „Z okazji zawarcia pokoju spieszę wyrazić Panu najprzyjaźniejsze życzenia z okazji pańskiej pomyślnej akcji pośrednictwa. Oby światu dane było długie lata doznawać błogosławieństwa pokoju“.

**Londyn.** (Tel. wł.) Do *Timesa* donoszą, że kiedy adjutant odczytał carowi z telegramu słowa: pokój zawarty!, car zawołał: chwała Bogu, wreszcie Rosja odetchnie! Poszedł zaraz do apartamentów carowej wdowy i doniósł jej o tem. Carowa wdowa płakała z radości. Car telegram swój, wysłany do Wittego kazał plakatować.

**Londyn.** (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że gabinet nie będzie się mógł utrzymać wobec nacisku opozycji. W Japonji panuje ogólne niezadowolenie, jakkolwiek dziś wiadomo, że Japonja ma prawo żądać od Chin za kolej 75 miljonów yenów.

Dzienniki tokijskie wiadomość o zawarciu pokoju umieściły w żałobnych obwódkach.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Witte ma otrzymać tytuł hrabiowski.

**Londyn.** (Tel. wł.). P o k ó j  m a  b y ć  p o d p i s a n y  w  p r z y s z ł y  c z w a r t e k.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Sytuacja na Węgrzech.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). *Pester Lloyd* zamieszcza list pewnego posła z koalicji, który podnosi, iż bierny opór nie wydał żadnych rezultatów, a przyniósł wielkie szkody państwu. Mnożą się też głosy domagające się, aby koalicja objęła rządy.

### Sojusz japońsko-angielski.

**Londyn.** (Tel. wł.). *Standard* donosi, iż zawarty między Anglją a Japonją nowy sojusz ma bardzo doniosłe znaczenie. Zawiera on postanowienia na wszelkie wypadki i poręcza *status quo* posiadania w Azji dla obu mocarstw. Anglja poręcza utrzymanie *status quo* posiadania Japonji, Japonja przyrzeka pomoc zbrojną na wypadek, gdyby ktoś zaatakował sferę posiadania Anglji w Azji.

### Powstanie na Kaukazie.

**Tyflis.** (Pet. Ag.). Położenie w Szuszy i okolicy jest krytyczne. Miasto oblęgają dobrze uzbrojeni Tatarzy. Tatarzy mordują Ormjan. Popołudniu zniszczono połączenie telegraficzne z Szuszą.

### Cholera.

**Toruń.** (Tel. wł.). Z Chełmna donoszą o czterech nowych wypadkach cholery, z których jeden zakończył się śmiercią. O wypadkach zasłabnięcia donoszą także ze wsi Neugut i Schoensee.

### Sprawa kreteńska.

**Ateny.** Rada ministerjalna postanowiła wystosować notę do mocarstw opiekuńczych z prośbą, aby zaniechano dalszego rozlewu krwi na Krecie. Da się to łatwo wykonać, o ile mocarstwa zgodzą się na wycofanie swoich wojsk z wyspy i zastąpienia ich greckiemi. Podobno Francja i Włochy zgadzają się na tę propozycję.

### Sprawa marokańska.

**Paryż.** Do *Matin* donoszą z Tulonu, że wczoraj ponowiono rozkaz co do trzymania w pogotowiu kilku okrętów do demonstracji floty w Marokku.

### Zatwierdzenie wyboru metropolity.

**Belgrad.** Dziś przedpołudniem odczytał prezydent ministrów zgromadzeniu, które wybrało metropolitę, ukaz królewski, zatwierdzający wybór biskupa Dimitrejewa na metropolitę.

---

**Tryest.** Jak donoszą do dziennika *Piccolo* z Rovereto, poseł do Rady państwa bar. Malfatti złożył mandat.

**Glasgow.** Japońskie Tow. żeglugi zamierza zawrzeć umowę o zakupno 8 nowych parowców. Oferty są już w rękach konsulów japońskich.

# KRONIKA.

**Lwów** 1 września.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota +15° R. Pogoda zmienna.

**Mianowanie.** Poseł austrowęgierski w Madrycie, hr. Wiszniewski, mianowany posłem w Meksyku.

**Wystawa lokalna prac uczniów** rękodzielniczych i zabytków cechowych we Lwowie. Komitet wzywa wystawców, żeby zgłoszone wyroby przesyłali do biura wystawy (Ratusz) I piętro w nieprzekraczalnym terminie do 5 bm. Równocześnie uprasza się cechy miejscowe i prowincjonalne o nadsyłanie w tym samym terminie zabytków cechowych.

**Strejk czeladzi rzeźniczej.** W dniu dzisiejszym wybuchł strejk czeladzi, pracującej u lwowskich rzeźników i masarzy. Powodem strejku było nieporozumienie, jakie zaszło pomiędzy p. Żytnym, przewodniczącym korporacji majstrów rzeźników, a czeladzią. Dzięki jednak interwencji obu wiceprezydntów miasta i dyrektora m. rzeźni p. Gottlieba, strejk został już w południe załagodzony tak, iż o godz. 1 popołudniu czeladź stanęła do pracy.

**Kradzieże.** Na szkodę pana Władysława Nyrkowskiego, emerytowanego poborcy, mieszkającego przy ul. Kordeckiego pod l. 5, skradziono ubiegłej nocy garderobę wartości 120 koron i 12 koron w gotówce.

Pani Bajli Oberowej, żonie piekarza mieszkającej przy ul. Pilnikarskiej pod l. 3 skradziono zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 300 kor. i 40 kor. w gotówce.

**Budżet** Rzeszy niemieckiej za rok 1904 wykazał niedobór w kwocie 8 i pół mijona marek.

**W sprawie wyborczej akcji** z V kurji Stanisławów-Tłumacz Buczacz Podhajce i Rohatyn, nadesłało prezydjum wiecu ruskiego w Stanisławowie do *Diła* następujący komunikat: Zgromadzenie zagaił o godz. 3¼ ks. Barysz wyjaśnieniem politycznej sytuacji; po wyborze przewodniczącego i sekretarzy, sprawdzono liczbę delegatów z poszczególnych powiatów a to: Stanisławów 8, Tłumacz 3, Buczacz 9, Rohatyn 4, Podhajce 1 i przystąpiono do dyskusji nad kandydatem. Z tych brano w rachubę tylko dwóch: dra Okuniewskiego i Budzynowskiego. Podczas dyskusji ciy stawiać już teraz kandydata, lub zwołać jeszcze jeden wiec, dr. Żelechowski powołując się na list dr. Okuniewskiego, oświadczył, że tenże kandydatury nie przyjmie. Gdy wobec tego została tylko kandydatura Budzynowskiego przeważna część delegatów, głównie włościanie, przemawiali za Budzynowskim. Ponieważ jednak w czasie dyskusji niektórzy delegaci powychodzili a natomiast przyszło dużo włościan z powiatu stanisławowskiego bez zaproszeń i mimo wezwania nie chcieli opuścić sali, przewodniczący zamknął narady z tem, że rozstrzygnięcie kandydatury oddaje się w ręce Narodnego Komitetu.

Do tego komunikatu dodaje *Diło*, że dalsze posiedzenie Narodnego Komitetu w tej sprawie z powołaniem mężów zaufania z prowincji, odbędzie się już w tych dniach.

Okazuje się więc, że twierdzenia nasze o wewnętrznej walce w obozie ukraińskim z powodu tego wyboru, które tak irytowało *Diło* i którym ono odmawiało prawdziwości, były słuszne.

**Kronika krakowska.** (Telefonem). W miejscę ustępującego w stan spoczynku naczelnika krak. filji Banku austro-węgierskiego p. Wilda, zamianowany został naczelnikiem p. Djonizy Faliszewski, dotychczasowy naczelnik w Tarnopolu.

Ceny węgla w składach krakowskich poszły w górę o 4 hal. na centnarze, skutkiem podniesienia cen przez kopalnie wobec zbliżającego się sezonu zimowego.

Wielu dostawców mleka i masła powymawiało dostawy z powodu braku bydła.

Podczas dzisiejszej przedpopołudniowej rozprawy o kradzieże na kolejach, służąca Katarzyna Gutówna, pytana jako świadek, czy obwiniony Krasucki, zabierał kiedy do torby podróżnej: dłuta, kluczyki, świderki itp., zaprzeczyła temu, podobnie jak i druga służąca, również słuchana jako świadek w tej kwestji.

**Rosyjski agent prowokacyjny.** W Berlinie — jak donoszą — przebywa rosyjski agent prowokacyjny, który przybrał nazwisko Kruedenera i twierdzi, że jest oficerem gwardji. Tłómaczy on przebywającej tu młodzieży rosyjskiej, że walka literacka i dziennikarska o konstytucję nie odniesie żadnego skutku, że jedynym środkiem do osiągnięcia wolności jest dynamit i bomba. Po tych wykładach zachęca on młodzież do fabrykowania bomb. Agent ten — jak już stwierdzono — jest rosyjskim oficerem żandarmów.

**Pobiedonoscew o parlamentaryzmie.** Najwybitniejszą postacią w gronie ludzi, cieszących się bezgranicznem zaufaniem Mikołaja II, a tem samem wywierających na jego słabą wolę wpływ nieograniczony, jest, jak powszechnie wiadomo, oberprokurator synodu świętego, Konstanty Piotrowicz Pobiedonoscew, ów starzec ośmdziesięciokilkoletni, uosobienie najostrzejszego autokratyzmu, pod którego okiem wychowało się wielu członków rodziny carskiej między nimi Aleksander III. Nie można się więc dziwić, że i obecnie odgrywa on tak wielką rolę w życiu politycznem Rosji, że w sprawach najważniejszych głos jego jest decydującym, że zdanie jego wywiera tak potężny wpływ na tok wypadków, których jesteśmy świadkami. Za przykład posłużyć może rola, jaką odegrał on w naradach nad powołaniem do życia dumy. Że Pobiedonoscew zajmuje wprost wrogie stanowisko wobec nadania Rosji jakiejkolwiek konstytucji, to wiemy o tem nie od dnia dzisiejszego. Wszak w niedawno wydanych studjach politycznych w ten sposób wypowiedział on pogląd swój na ową kwestję:

Bolesną to bardzo jest rzeczą pomyśleć, iż na ziemi rosyjskiej są jeszcze tacy, którzy marzą o wprowadzeniu tego kłamstwa (parlamentaryzmu) u nas, że profesorowie nasi przedstawiają swym słuchaczom rządzenie państwem przez reprezentację ludów, jako ideał konstytucji państwowej, że wreszcie pisma nasze codzienne i perjodyczne w artykułach wstępnych bają na temat rządu pod sztandarem panowania prawa; bają one nie zadawszy sobie poprzednio trudu, aby bliżej przyjrzeć się bez przesady skuteczności maszyny parlamentarnej. Poczyna ona już szwankować tam, gdzie przez lat wiele pracowała; mimo to inteligencja i liberali wychwalają ją — lud jednak ugina się i pada pod naciskiem tej maszyny. Poczyna on poznawać się na kłamstwie, w niej ukrytem.

Opatrzność uchowała Rosję przed podobnem nieszczęściem dzięki wielkim różnicom rasowym ludów, żyjących w jej granicach. Grozą przejmuje choćby tylko myśl o tem, coby u nas stać się mogło, gdyby los obdarzył nas tym fatalnym podarkiem powszechno rosyjskim parlamentem. Do tego nigdy przyjść nie może".

**Germanizacja w Poznańskiem.** *Orędownik* pisze:

W powiecie gnieźnieńskim kilku duchownych skarżyło się rejencji, że nauczyciele szkół wiejskich nawet na najniższym stopniu nie udzielają dzieciom polskim nauki religji w ich języku narodowym. Za całą odpowiedź wysyła rejencja radcę p. Waschowa na wizytację szkół aby się przekonać — o ile dzieci polskie korzystać są zdolne z nauki w języku niemieckim.

Taka odpowiedź na zażalenie duchowieństwa jest niewystarczającą. Istnieje przepis, aby w najniższym oddziele dzieci pobierały naukę religji wyłącznie w języku polskim. Tego przepisu żadne dochodzenia ani wizytacje nie usuwają. *Dziennik Kujawski* pisze, że inspektorzy szkolni a nawet i nauczyciele zaprowadzają tu i ówdzie w szkołach ludowych język niemiecki już nawet przy wykładach religji na najniższym stopniu. W inowrocławskiej V klasie szkoły miejskiej zaprowadzono już język niemiecki jako wykładowy przy nauce religji.

**Zamach na polski śpiew w domu prywatnym.** Z Pniew piszą do *Wielkopolanina*, że gdy pewnego dnia wieczorem panny W. we własnem mieszkaniu śpiewały melodje polskie, zjawił się o godzinie 9 wieczorem policjant w ich mieszkaniu i odezwał się: *Ich verbiete mir dieses polnische Gekwatsche*. Naturalnie panny śpiewały dalej.

**Trzęsienia ziemi a produkcja ropy.** Gazeta amerykańska *Pacific Oil Reporter* donosi, że trzęsienie ziemi w okręgu Kern River County w Kalifornji, wywołało nadzwyczajnie silne wybuchy ropy w tamtejszych kopalniach. To samo zjawisko zaobserwowano w okręgach naftowych w Junset i Mc. Kittrick.

**Fatalny wypadek.** Wiedeń. (Tel. wł.) Znany i ceniony artysta „Volkstheatru" Wiktor Kuczera, potrącony przez wóz tramwajowy spadł z motocyklu i ciężko się pokaleczył.

**Katastrofa na morzu.** Wiedeń. (Tel.) Do dzienników donoszą z Poli, że poprzedniej nocy, podczas ćwiczeń okrętowych, łódź torpedowa nr. 38 zderzyła się z łodzią torpedową „Satellit". Pierwsza łódź została ciężko uszkodzona i wkrótce zatonęła. „Satellit" jest lekko uszkodzony, dwóch ludzi brak; prawdopodobnie utonęli. Resztę załogi zdołano wyratować. Jest nadzieja, że będzie można wydobyć z wody ową łódź, która zatonęła.

# Dział ekonomiczny.

— **Brody** 31 sierpnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 6 do 10 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabe.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·10 do 5·30 rs., żyto z bliższych okolic po 4·10 do 4·25 rs., hreczkę z bliższych okolic po 4·50 do 4·65 rs., proso z zapasów magazynowych po 5·— rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·75 do 3·80 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·80 do 3·95 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 1 września. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·96 do 15·98; pszenica na kwiecień 16·54 do 16·58; żyto na październik 12·94 do 12·96; żyto na kwiecień 1906 r. 13·60 do 13·62; owies na październik 12·06 do 12·08; owies na kwiecień 1906 r. 12·66 do 12·68; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·30 do 13·32; rzepak na wrzesień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: silne Pogoda: chłodno.

— **Wiedeń** 1 września. (*Targ zbożowy*). Pszenica stara od 8·90 do 9·25, pszenica nowa od 8·70 do 9·10. Pogoda piękna, ale pochmurno.

— **Wiedeń** 1 września Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674·25, Akcje węg. Zakł. kred. 782·50, Akcje Anglobanku 319·—, Akcje Unionbanku 552·—, Akcje Laenderbanku 452·—, Akcje Bankvereinu 570·75, Akcje Bodencredit 1041·—, Akcje galic Banku hipotecznego 558·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei połud. 97·75, Kolei Elbethal 448·50, Akcje kolei Północnej 5860, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 542·—, Akcje Rima Muranji 557·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2746, Akcje fabryki broni 548·—, Akcje tureckie tytoniowe 378·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 920·—, Oblig. węg. indemn. 96·35, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 96·55, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·95, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·77, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·17, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·20, Losy tureckie 143·—, Marki 117·30, Ruble 253·—.




Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.